

KONCERT NOCNY

Cześć I od o.10 - do godziny 1.00

235

WOJEWÓDZKI URZĄD KULTURY
FUNKCJI I WYDZIAŁ
BYDGOSZCZ

rozwiła się
na weekendzie

Nr 11-6

12. III 68

Kul

/Taśma nr 13429 i na tle:/

Dobry wieczór państwu. Myślę, że La Bostella to odpowiedni salu
na cześć wiosny, której pierwszą godzinę roku 1969 właśnie witamy
witamy. Witamy z Bydgoszczy, która na koncert nocny zaprasza słuchacz
całej Polski. Mamy dla państwa oczywiście muzykę i piosenkę, a ponadto
"Pegaz z gitarą", trochę nowinek o modzie, ^a miłośników muzyki Louisa
Armstronga zapoznamy z fragmentami jego biografii i twórczości.
Tyle w pierwszej godzinie koncertu nocnego, jak powiedzieliśmy godzin
przełomowej, przedziela ona bowiem ~~zima~~ zimę i wiosnę.
Stąd też nasze piosenki i melodie będą właśnie z pogranicza tych por
roku: zimy i wiosny.

/Taśmy nr nr 10290, 13705, 14363, 8964, 13700
i 13695 /

A teraz nieco refleksji poetyckiej. W obliczu wiosny rolnik myśli
o swoim polu ^{nieprzepracowanym} pracy, poeta - przedstawia swoje pole widzenia. Słowem
Władysław Pruss i jego Pegaz z gitarą.

/taśma pt.: Pole widzenia /

I znów wracamy proszę państwa do muzyki pod hasłem "Na pograniczu
zimy i wiosny".

/Taśmy: 9210, 14159, 14099, 9213 /

No tak, tak, już wiosna kalendarzowa - jak mówi piosenka -
słońce wyżej, w sercu ^{radzie} radość a ileż zmartwień dla pań.

ii / Co roku ta sama śpiewka. Dyktatorzy mody - proszę pań - twierdzą, że radykalnych zmian w modzie tym razem nie ma. Jedyne w szczegółach

czy dodatkach tkwi sedno nowości. Bodaż by temu wierzyć! Wystarczyło

posłużyć się żurnalem no... sprzed trzech lat. Ładnie by człowiek,

~~kobieta oczywiście~~, - wyglądała! I długość inna i paska ni śladu,

^{kolbika} tamta była bez talii, dziś mają mocno zaznaczoną, kolana absolutnie

na wierzchu, nad nimi jakieś zwiewne falbanki, niżej na stopach ciężkie

bucior, z metalowymi okuciami, ~~klejne lub zaścianek~~... jakże tu więc

ubrać się w model sprzed trzech lat? A wogóle proszę pań, ~~zaczęły~~

~~świecidełka na sztycy na wagę~~ - im więcej ~~ich~~, tym modniejszy strój.

Należałoby też sprawić sobie szalone ubranko / jakże by inaczej,

szyje się je tylko z setki !/ oczywiście i w tym przypadku nie ładnie

się, ^{z wyprawą} modernizacja ^{albo} szczegółów, a tym bardziej przeróbką męzowskiego gar-

nituru. Zapowiedziano bowiem drobną zmianę w kroju ^{to} spodnie X rozszerzo-

ne u dołu. A jeszcze gustowniej byłoby mieć do kompletu płaszczyczek

z tejże samej tkaniny... A więc - w gruncie rzeczy drobiazgi, prawda

I ciesz się tu, siostrzo, wiosną! Po cichu zdradzę panion, że postanowi-

łam te nie nie znaczące detale zignorować. Co z tego ^{wymilanie} wyjdzie - nie

wiem

Ale mam nadzieję, że zachowam po prostu swój, kobiecy styl. Be-e-nin
Bo dyktatorzy go wyraźnie gubią.

/Taśma nr 8311 /

Z kolei przedstawiamy państwu naszą gwiazdę nocy. Co prawda
nieco paradoksalne, że gwiazda jest rodzaju męskiego i szczerze
mówiąc, nie może się poszczycić warunkami amantowskimi - nie mniej
Louis Armstrong, którego chcemy państw⁴ bliżej przedstawić, zdobył
sobie światowy rozgłos i pełne prawo do prezentacji w naszym koncer-
cie.

/Muzyka i na tle :/

Przypadki rządzą ludzkimi losami i moja kariera - pisze Louis
Armstrong w swojej pamiętnikarskiej książce, ⁷ jest tego potwierdzeniem.
Kto wie czy we mnie, dziecku rozbitego małżeństwa, z zagęszczonej
murzyńskiej dzielnicy Nowego Orleanu, - odkryłby ^{ktokolwiek} nieprzeciętne uzdol-
nienia, gdyby nie przykry epilog mojego chłopięcego wybryku. Otóż
pewnej sylwestrowej nocy wybrałem się na rozbawione ulice Orleanu.
Przedtem ściągnąłem mamie ze starego futra szardzewiały, nieużywany
przez nikogo pistolet. W atmosferze ogólnej radości i ^{ja} zacząłem strze-
lać: Peng, pang! - gdzie popadło. Oczywiście ten wybuch mojej fantazji
zakończył się niewesoło. Panowie policjanci zebrali mnie do samochodu

i zawieźli do poprawczaka. Tam dopiero przeszedłem szkołę wychowani
 tam otrzymałem pierwsze lekcje śpiewu, a gdy ten przypadek do gustu
 moim wychowawcom, włączony zostałem do orkiestry składającej się
 z samych czarnych wychowanków. Stwierdzono, że mam talent i dlatego
 z żalem opuszczałem po pewnym czasie dom poprawczy, ale iskiereka
 tam rozniecona zaszczeplona, zaczęła we mnie coraz bardziej żarzyć.

/Muzyka /

Dalszy ciąg spotkania z Louis Armstrongiem w drugiej godzinie
 naszego programu, a na razie - do chwili połączenia się z Warszawą,
 która o godzinie 1-szej po nada wiadomości dziennika, nadajemy muzykę.

/Taśmy:/

II część od godziny 1.05 - 2.00

/Muzyka nr: 14907 /

Bydgoszcz ponownie wita słuchaczy całej Polski, ~~X~~ Zapraszamy
 wszystkich tych, którzy pełnią dyżury, uczną się, cierpią na bezsen-
 ność, albo słuchają nas gdzieś w drodze przy kierownicy samochodowe
 tych wszystkich zapraszamy na nasz koncert nocny!

/ d.c. muzyki nr 14907 /

"U nas i gdzie indziej" - pod takim hasłem ^{mar} ułożyliśmy program
~~nasz~~ do godziny 2-giej.

Edwin obok 243

Jeszcze tylko drobna prośba, proszę państwa, dla tych, którzy śpią
jest to najlepszy czas odpoczynku - zatem nie przeszkadzajmy im
i ściszymy nasze własne głośniki. Wystarczy jeśli muzyka z nich
płynąca trafi tylko do naszego ucha, nie za ścianę, do sąsiada.
O, tak ... dziękuję. A teraz do rzedzy : Powiedziałem -"u nas
i gdzie indziej" - zaczniemy więc u nas ... U nas, proszę państwa,
w bydgoskim studio piosenki, narodziły się w ostatnim czasie dwa
nowe utwory. Są to piosenki liryczne, które do muzyki Andrzeja
Mroczyńskiego nagrała nasza dawna znajoma - Grażyna Czarnecka.
Pragnę przypomnieć przy okazji, że ta miła dziewczyna parę lat
temu startowała właśnie w bydgoskim Radiu, potem były jej występy
w podwieczorku przy mikrofonie, ^u /televizji, potem nastąpiło Opole
a teraz - pani Grażyna bierze udział w programie rozrywkowym Estrady
Opolskiej. No ale serce nie służy, trochę ciągnie w stare strony
i dzięki temu, mamy właśnie dwa nowe nagrania, które państwu dzisiaj
zaprezentujemy. Pierwsza piosenka do słów bydgoskiego poety Andrzeja
Baszkowskiego nosi tytuł: "Dworzec naszego rozstania".

/Taśma:/

teraz

~~W dalszym ciągu~~ Grażyna Czarnecka zaśpiewa drugą pozycję *ze myśl.*
najnowszych nagrań - mianowicie piosenkę do muzyki Andrzeja

Mroczyńskiego i słów Krystyny Bagińskiej; piosenka nosi tytuł:
"Człowiek szuka całe życie".

/Taśma:/

Jeszcze na rozstanie z Bydgoskim Studio ^{em} Piosenki - Grażyna
Czarnecka przypomni państwu swój - jak nam się wydaje - dobry start
radiowy - mianowicie piosenkę do muzyki Grzegorza Kardasia zatytuło-
waną : "Deszczowy chłopiec". Prosimy

/Taśma:/

Co by jeszcze było u nas, proszę państwa? Nie wiem, czy o tej
nocnej porze mówić o tym wypadku, ale cóż poradzić - fakt !
Mamy u nas ludzi ogarniętych tak zwaną "końską pasją". Nie mylić -
z szewską. A zatem - prosimy. Na spotkanie z entuzjastami konia
zapraszają autorzy reportażu Regina Adamczak i Bohdan Hniedziewicz.

/reportaż pt.: "Końska pasja" /

W dalszym ciągu programu - skuchamy z Bydgoszczy muzyki i piosenek
naszych sąsiadów.

/Taśma: nr nr: 14919, 14931, 14905, 14893, 14900 /

A teraz zgodnie z zapowiedzią wracamy do nocnej gwiazdy ^{też nocny} czyli

Louis Armstronga.

/Muzyka/

Daisy, moja wyrozumiała żona - pogodziła się z myślą o rozstaniach.^u
- pisze w jednym z dalszych fragmentów swej książki Armstrong.
Opuściłem swój rodzinny ^{New} Nowy Orlean i wraz z zespołem Fate Marables wyruszyliśmy statkiem rozrywkowym wzdłuż rzeki Missisipi. Od miasta do miasta. Byliśmy pierwszą orkiestrą kolorowych, której pozwolono grać dla "bładych twarzy".^{Nieraz} Czas dochodziły nas uwagi w rodzaju :
"Tfu, ^{do} diabła, murzyńskie nasienie" i temu podobne odzywki. Ale ignorowaliśmy je i graliśmy dalej. Wreszcie, naszym temperamentem i grą podbiliśmy słuchaczy. Na pożegnanie mówili nam : "Przyjedźcie do nas znów".
Prowadziłem beztroski tryb życia. Po pracy, do białego rana, najchętniej grałem z kelnerami i marynarzami w kostki. Przegrywałem, oczywiście, bo któż dorówna tym specem w hazardzie! Ale nie dbałem o pieniądze. Nawet kiedy odbierałem gażę, nie wiedziałem co z tymi pieniędzmi zrobić. W tanich kramach skupowałem mnóstwo najróżniejszej tandety, by potem rozdawać ją chłystkom biednych dzielnic murzyńskich. Daisy pracowała, matka i siostra też miały zapewnione życie, tak więc rzucałem dolarami w prawo i w lewo, niczym prospektami. Byłem szczęśliwym, młodym muzykiem. Młodym i szczupłym. Ważyłem mianowicie wówczas 63 kilogramy. Ale któregoś dnia - w czasie koncertu zaczęła trząść mną febra.